Rok II. Tarnów dnia 30-go listopada 1902 r. Nr. 22.



GŁOS ROLNICZY.

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.
Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem, przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.
Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
T. CZAYKOWSKI,
profesor gospodarstwa przy c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Kalendarz od 1go do 16go grudnia. 1 P. Eligiusza bisk. 2 W. Bibianny pny. 3 Ś. Franciszka Ksawerego. 4 C. Barbary pny. 5 P. Sabby opata. 6 S. Mikołaja bisk. 7 **N. 2 Adwentu.** Ambrożego. 8 P. Niep. Pocz. NMP. 9 W. Leokadyi pny. 10 Ś. NMP. Loretańskiej. 11 C. Damazego pap. 12 P. Aleksandra żołn. 13 S. Łucyi i Otylii. **14 N. 3 Adw.** Nikazego. Spiryd. 15 P. Fortunata.

Kalendarz myśliwski i rybacki. W grudniu wolno polować na zające, kozły, jarząbki, cietrzewie, gluszce, bażanty, kuropatwy, pardwy, dropie, ptactwo wodne i błotne.
Łowić wolno wszystkie ryby z wyjątkiem łososia i pstrąga. Raków łowić nie wolno.

Poradnik gospodarczy na grudzień. Nawóz wywozić na pola, na spadzistych składać w stosy, na płaskich rozrzucić. Liche oziminy zasilić gnojówką. W lesie: ścinać drzewa na budulec i opał. Na obejściu młócić zboże, a jeśli nastaną mrozy tęgie a suche, rozpocząć omłot koniczyny. Chlewy i obory zaopatrzyć, by inwentarz nie cierpiał od zimna. Gdy ściany cienkie obłożyć je perzem lub nawozem od strony północnej i wschodniej. Zaglądnąć do kopców z ziemniakami, gdy ziemią nie grubo przykryte potrząść obornikiem. W pasiece: Zaglądnąć do stebnika, czy pszczoły siedzą cicho? Na stawach: Robić przeręble, gdy się lód utworzy. W gospodarstwie domowem: Tuczyć trzodę, drób, w czasie długich wieczorów zabrać się do kądzieli i darcia pierza.

Nieco z hodowli bydła.

Staranie około przychowku poczyna się nie dopiero wtenczas, kiedy już na świat przychodzi, lub kiedy jeszcze jest w żywocie matki, lecz właściwie od chwili zapłodnienia. Ponieważ doświadczenie uczy, że zalety i wady rodziców przenoszą się dziedzicznie na potomstwo, więc już przed stanowieniem potrzeba umieć ocenić, czy rodzice są w stanie wydać płód odpowiadający celowi czy nie.

Im więcej ustaloną jest rasa, to jest im dłużej w danym zawodzie bydła dziedziczą się dobre przymioty, tem pewniej spodziewać się można, że one i na potomstwo się przeniosą; dlatego jest pierwszym warunkiem przy

wyborze buhaja i krowy, żeby pochodziły z rodziców odznaczających się żądanymi przymiotami. Zdaiza się, że i z drobnego bydła wyrośnie jedna lub kilka sztuk rosłych i okazałych; takie jednak nie są do rozpłodu przydatne, bo prawdopodobnie ich potomstwo znowu będzie drobne. Ze wszystkich zaś zalet rogatego bydła, żadna tyle nie zawisła od usposobienia dziedzicznego, ile mleczność krów, a buhaj ledwie nie więcej na nią wpływa, ledwie nie pewniej onę z rodu swego na potomstwo przenosi, niż krowa. Dlatego należy się przynajmniej o tem z pewnością przekonać, czy buhaj pochodzi z bydła mlecznego. Co do wzrostu i siły, te u potomstwa raczej od matki zawisły; można więc używać buhaja stosunkowo mniejszego, jeśli tylko posiada inne zalety dziedziczne.

Ponieważ nieraz o pochodzeniu buhaja lub krowy i o przymiotach ich rodu, nie można się dokładnie dowiedzieć, więc trzeba ich zalety oceniać po pewnych powierzchownych oznakach. Nie są wprawdzie takie oznaki nieomylne, ale dają przecież niejakie wskazówki, które przy wprawie i doświadczeniu, mogą się stać pożyteczne.

Bydlę, do rozpłodu przeznaczone, powinno mieć wyraz łagodny i wesołe spojrzenie; takie bydlę równie jak potomstwo jego oswaja się z łatwością i daje używać w każdy sposób. Czy to przy pracy, czy przy podoju, a już najbardziej przy tuczeniu, spokojne zachowanie się bydlęcia należy do jego głównych zalet. Bydlę ponure i zuchwałe szamoce się tylko przy żłobie i w jarzmie; nie przykłada się do pracy, przy tuczeniu karma nie idzie mu na pożytek, a temu kto je pielęgnuje lub przy pracy prowadzi, równie jak i reszcie stada nieustanne od niego grozi niebezpieczeństwo. Bydlę powinno być także żerne, bo to jest oznaką zdrowia i ułatwia utrzymanie bydlęcia. Nawet przy pracy i pośledniej paszy lepiej się ono będzie trzymać, niż bydlę wybredne w nieczynności i na wykwintnym obroku. Krowa już na pierwszy rzut oka powinna mieć wyraz łagodny, odpowiedni swojej płci; spojrzenie, postawa, ruch każdy powinny jej płeć znamionować. Krowa z powierzchowności podobna do wołu, rzadko staje się cielną, rodzi nikczemne cielęta i zawsze źle się doi.

U mlecznego bydła powinna krowa mieć główkę małą, rogi krótkie, gładkie, połyskujące, kark szczupły, szyję cienką, krzyż jak najszerszy, zad silniejszy od przodu, ogon cienki i tak długi, aby ostatnia jego chrząstka aż poniżej kolan sięgała. U krów powinien być tułów nieco obwisły i w spodzie szerszy, żebra też jedno od drugiego, a szczególnie ostatnie dosyć odstające; wymię powinno być spore, miękkie, gładkie albo krótkim miękkim puchem obrosłe, z widocznemi na niem mlecznemi żyłami, a całe raczej ku zadowi podane i sterczące między zadnie nogi; nogi krótkie i cienkie, ale prosto postawione, sierść miękka i połyskująca.

Jedną z najpewniejszych oznak mleczności stanowi u krów tak zwane zwierciadło na zadzie. Tak nazywają sierść rozciągającą się od wymienia pomiędzy udami, aż ku nasadzie ogona, powinna ona być szczególnie cienka, krótka i miękka, a nadewszystko nie z góry na dół, jak na całem ciele, ale z dołu do góry odwrócona; pomiędzy sierścią powinna być na tem miejscu widoczna łupież ze skóry, na oko do otrąb podobna. Im takie zwierciadło jest szersze, im szerzej się rozstępuje na udach, tem krowa ma się lepiej doić.

Budowa ciała u bydła roboczego powinna być zwięzła i krępa, kości silne i zaokrąglone, kark gruby i krótki, pierś szeroka, krzyż prosty, cały grzbiet szeroki a niezbyt długi i od łopatek aż do ogona równy; nogi, zwłaszcza zadnie, równo i prosto postawione, aby się ani kolanami o siebie nie ocierały, ani łukowato nie rozstępowały; racice powinny być niezbyt długie a gładkie. Utrzymują niektórzy, że wół maści jednostajnej lepiej pracy podoła, niż pstrokaty; że wół ciemnej maści wytrwalszy jest od wołu maści jasnej, ale doświadczenie tych spostrzeżeń nie potwierdza.

Bydło opasowe powinno mieć kości cienkie, pierś pełną, wypukłą, głęboką i zaokrągloną, krzyż długi i szeroki, tułów okrągły, walcowaty, brzuch nieobwisły, pośladek długi, zad szeroki, ale kłęby niezbyt sterczące. Jedną z najpewniejszych oznak tuczności stanowi miękkość skóry i łatwość, z jaką się ona daje w palce ująć i od ciała odciągnąć.

Oprócz rasowych przymiotów budowy ciała, należy jeszcze uważać na wiek bydląt, mających się stanowić: po niedojrzałych bowiem albo zgrzybiałych rodzicach, niepodobna się spodziewać dorodnego płodu.

Buhaj po skończonych dwóch latach jest zdatnym do stanowienia; przy starannem utrzymaniu może on służyć do szóstego roku, a nawet dłużej jeżeli zbyt nie ociężeje. Jeden buhaj jest w stanie zapłodnić w ciągu roku przeszło sześćdziesiąt krów; ponieważ jednak największa liczba krów zwykle się na wiosnę latuje i niektóre po kilka razy do buhaja wracają, więc przy takiej ilości prędkoby się mógł buhaj wysilić. Dlatego już do pięćdziesięciu krów należy trzymać dwa buhaje.

Czy buhaja z krowami wypuszczać na pastwisko, czy też trzymać go na stajni, to zależy głównie od miejscowości. Gdzie pastwiska nie są zbyt odległe i niema w ich używaniu spólnictwa, tam buhaja bezpiecznie można wypuszczać z krowami; tym sposobem będzie więcej krów zapłodnionych. W takim razie należy jednak dobrze o tem pamiętać, żeby przynajmniej w porze gdy się najwięcej krów latuje, szczodrze mu to obrokiem w stajni wynagrodzić, czego na pastwisku zaniedbał. Buhaj na stajni trzymany może służyć dłużej i jest do stanowienia gorętszy, ale właśnie dlatego nie zawsze krowę zapładnia. Wszelako gdzie się większą liczbę krów razem na pastwisko wypuszcza, niż powyżej na jednego buhaja liczono, tam na wszelki wypadek należy trzymać buhaja na stajni; na pastwisku bowiem, w ciągu jednego roku może się on zniszczyć.

Jałówka przy dobrem utrzymaniu czasem już w drugim roku zrywa się do buhaja; lecz przed ukończeniem drugiego roku, nie należy jej stanowić: bo nie tylko wydałaby płód niedorodny, ale i sama przestałaby róść i siły swoje rozwijać. Kto krowy głównie dla nabiału trzyma, może stanowić jałówki przed ukończeniem drugiego roku, bo chociaż taka krowa już wzrostem nie dopisze, jednak może być równie mleczną jak każda inna. Kto zaś głównie w przychowku zysk swój upatruje, komu głównie o wzrost i o siłę chodzi, ten nie wcześniej jak z końca drugiego roku powinien jałówki stanowić. Popęd do stanowienia objawia się u jałówek nieraz dość silnie i jeżeli nie zostanie zaspokojonym, często jałówka staje się później do cielenia niezdatną, w takim więc razie lepiej przed czasem jałówkę odstanowić, niż się zamierzonego z niej pożytku na zawsze pozbawić. Wspomniany popęd

objawia się każdym razem przez jedną lub półtory doby, a jeżeli zaspokojonym nie został, znów po upływie trzech lub czterech tygodni powraca. Po ocieleniu, najdalej we trzy miesiące powinna się krowa do buhaja zrywać. Jeśli to nie nastąpi, wypada szukać przyczyny albo w jej zapasieniu, albo w zbyt nędznem utrzymaniu; w pierwszym razie należy oczywiście ująć, w drugim karmy przyczynić, albo dawać jej przez kilka dni po kwarcie tłuczonego i solonego siemienia.

Buhaja trzymanego na stajni należy puszczać w miejscu ustronnem, zacisznem, cienistem, na równym i suchym gruncie. Puszczanie w stajni może być wygodniejszem dla czeladzi, ale jest niebezpiecznem dla buhaja, równie jak dla krowy: bo łatwo którekolwiek z nich może się przytem pośliznąć i upaść, w którym to przypadku, rzadko się obejdzie bez kalectwa.

Jeśli krowa, kilka razy stanowiona, nie zostaje cielną, jest tego najczęściej przyczyną albo stan chorobliwy albo zbyt gorące usposobienie onej. W takim razie należy krowie na kilka godzin przed stanowieniem upuścić jedną lub dwie kwarty krwi i zalać krowę wodą, w której rozpuszczono garść saletry; należy ją też często zapędzać do wody i pławić aż po grzbiet. Czasem jednak, zwłaszcza gdy buhaj jest na stajni trzymany, jego zbyteczna popędliwość jest tego przyczyną, że się krowa przy pierwszem stanowieniu nie zapładnia. Zaradzają temu niektórzy, puszczając buhaja do krowy dwa razy, raz po raz, ale jest to sposób najgorszy: bo wręcz naturze przeciwny i buhaja nad miarę wysilający. Lepiej już przez ujęcie obroku, przez częste przeprowadzanie albo wypuszczanie buhaja, tak aby się w zamkniętem miejscu wybiegał, uskromić w nim zbyteczny popęd.

Krowa nosi cielę w żywocie przez czterdzieści tygodni, ale bywają przypadki, że się to przeciąga dłużej; przez ten czas, i od samego początku należy chodzić koło niej z podwójną troskliwością. *Zabłocki.*

Hodowla drobiu we Francyi.

We Francyi—50 kilometrów od Paryża — leży miejscowość Gambait, gdzie jest na wielką skalę z funduszów rządowych założona wylęgarnia —a przy niej praktyczna szkoła chowu drobiu.—Od r. 1863—spoczywa dyrekcya tejże szkoły w rękach człowieka, który poczyniwszy wiele ulepszeń w przyrządach i maszynach wylęgowych służących tak do wychowania jak i tuczenia drobiu, dziś jest uważany za powagę w kwestyach chowu i za *zasłużonego* dla dobrobytu Francuzów obywatela. Co roku 9 miesięcy trwa tam nauka, od lutego do listopada, trwają trzy kursa, w których uczą chowu naturalnego i tuczenia naturalnego, wylęgu maszynami, wychowu forsownego i tuczenia sztucznego—prócz tego wszystkiego, co w zakres gospodarstwa domowego na obejściu się zalicza.

Rok rocznie z tej szkoły rozsyłają 35.000 do 40.000 kurcząt trzydniowych, dziesięcio- i piętnastodniowych, w skrzynkach ogrzewanych. Wysyłają je na zamówienia nietylko we Francyi samej ale i dalej, gdyż takie pisklątko jest tam tak zaopatrzone, że i trzydniową podróż znieść może. Zakład gwarantuje, że dojedzie zdrowo. Praktyczni Francuzi trzymają przeważnie rasy kur jak Houdan,

Faweroles i Crevecoeur (Krewkier), które wcale nie wysiadują, ale mają te zalety, że są nośne, duże, mięsne, że kurczęta rosną prędko, tuczą się łatwo a tak młode jak stare dają delikatne mięso. Trzymają je w małych domkach a każdy taki kurniczek jest przenośny i ma swą zagrodę otoczoną drucianą siatką. Takiej siatki 50 metrów, wysokiej na 2 metry, górą rzadszej a dołem bardzo gęstej, aby kurczątka nie przechodziły z zagrody do ogrodu—kosztują 37 franków.

Maszyny wylęgowe są prostszej konstrukcyi od niemieckich—ogrzewane ciepłą wodą, lub cegiełkami specyalnie przyrządzonemi, które równie jak wodę odmienia się rano i wieczór. Wylęgłe pisklęta, których wychodzi 90 na 100 jaj, wyjmuje się do osobnych skrzynek wodą ogrzewanych, gdzie obsychają i pierwsze otrzymują pożywienie. Następnie przenosi się je do tak zwanej sztucznej kwoki, na ogród w malutkie zagrodki. Jest tu malutki domeczek ogrzany a przedzielony na połowę, w jednej z nich, ogrzewanej cegiełką (briquette) za płócienną firaneczką, umieszczona jest puchowa na tasiemkach zawieszona poduszeczka, która wypełnia całą górę przegrody — pod nią kryją się i wygrzewają kurczątka, w drugiej dostają pożywienie i wodę. Gdy są starsze, przenoszą je do coraz większych wygrzewalni. W ten sposób chowany drobiazg lepiej rośnie jak wygrzewany pod skrzydłami kwoki.

Wiadoma rzecz, że kury lubią zawodzić, nie zawsze są troskliwemi matkami, często na śmierć swe maleństwa (szczególnie w nocy) zagniatają, także podczas karmienia, gdy spłoszone zbliżeniem się człowieka, biegają rozpostarłszy skrzydła, strasząc i płosząc je bez przyczyny, lub gubią w głębokiej trawie, gdy je włóczą bez potrzeby po obejściu. Ileż to tego psy i koty co roku wyduszą, ludzie w ciasnych kuchniach nogami rozdepcą, ile jastrzębie wyjedzą i wrony — jeżeli się je chowa, jak to u nas obyczaj, na opiece boskiej!—Rachunkowy Francuz strat tych nie zna, woli koszt jednorazowy sprawienia przyrządów jak karmić przez rok cały kurę na kwokę a następnie trud swój i czas — żywność i kurczęta ofiarować na tuczenie jastrzębi i szkodników. Praca też jego sowicie jest opłacona. Kurczę 3dniowe kosztuje 1 franka, parotygodniowe ważące 2 do 3 funtów płacą tam do 3 franków. Kapłon tuczony ważący tyle co nasza indyczka lub i więcej przeszło 4 fl. a nadziany truflami i zupełnie przygotowany do upieczenia sumy takie, które u nas za sporego półrocznego cielaka otrzymać zaledwie byśmy mogli. Nie popłaca tu ilość mięsa, lecz jakość tegoż i smak wyborny. Chów taki mógłby się i u nas z korzyścią uprawiać, lecz niestety nasi zarządcy kuchni, w zakładach kąpielowych, hotelach, kasynach, sprowadzają drób zagraniczny najczęściej ze Styryi a nasz krajowy wykupują handlarze wiejscy za ceny tak marne, że zaledwie wartość spotrzebowanej żywności się wraca. Nic dziwnego, że nie mając odbytu nikt się tem nie trudni a mało kto możliwą korzyść umiejętnego chowania i tuczenia drobiu rozumie.

K. Stasiniewiczowa.

Opakowanie i przesyłka ryb.

Ogólne zapatrywanie konsumującej publiczności, że tylko ryby żywe dostawione na targ dają dobry pokarm, jest z gruntu mylnem, bo jasną

jest rzeczą, że ryby tylko w stanie zmęczonym, a więc chorowitym na targ dostawiane bywają i niejeden ciężki karp—te cierpią najwięcej—bywa sprzedawany na pół żywy.

Nie ulega wątpliwości, że inaczej przedstawiałyby się nasze targi rybne i inaczej ukształtowałyby się ceny ryb, gdyby nasze gospodynie chciały odstąpić od starego zwyczaju i nabywać zabite karpie, jak to się dzieje od dawna z najdroższemi rybami zbytkownemi: z pstrągami, łososiami, marenami i sandaczami. Jeżeli karp ma się dostać żywcem na targ, natenczas musi rybak wlec z sobą znaczną ilość bezwartościowej wody i opłacać jej przewóz Łożąc dużo, przywozi na targ ryby wątpliwego stanu zdrowia; marznącemi i rzucającemi się obsłuża prędko uprzedzonych nabywców, starając się, ażeby jak najrychlej wyzbyć się towaru, zanim tenże ulegnie mozołom przewozu i dręczenia oglądających go kupców tj. zanim karpie pozdechają.

W północnych Niemczech, gdzie stosunki rybołowstwa są bardziej pomyślne, coraz więcej rozpowszechnia się sprzedaż ryb pobitych (porzniętych), a sposób wysyłki, względnie dostawy jest następujący:

Rybę do transportu przeznaczoną zabija się uderzeniem w głowę i odprowadza z niej krew za pomocą poprzecznego cięcia przez ogon, nieco po za stekiem. Następnie patroszy się ją i zawiesza celem spływu reszty krwi i wysuszenia. Tak sprawiona ryba może być odpowiednio zapakowaną i wysłaną. Do opakowania używa się: słomy, czystego siana lub suchego koniczu, starego papieru gazetowego, czystego papieru drukowego, papieru nasyconego kwasem salicylowym albo takichże szmat barchanowych a w ciepłej porze trocin jodłowych lub mułu torfowego. Porządek wymienionych powyżej materyałów idzie według ich wartości.

Jeżeli się większą ilość ryb wysyła, układa się je grzbietem na dół tak obok siebie, ażeby jedna od drugiej były oddzielone materyałem służącym do opakowania. Gdy się pierwszą warstwę tymże materyałem przykryło układa się na niej w ten sam sposób warstwę drugą, trzecią itd.

W ten sposób ryby opakowane w stare gazety wytrzymywały w czasie wielkanocnym transport 24—36 godzin trwający bez uszczerbku dla swej jakości.

Dodatek lodu — jak długo przeciętna ciepłota dzienna nie przekracza 10—12° C., przy transporcie mniej więcej jeden dzień trwającym—jest zbytecznym. Jeżeli zaś okaże się potrzeba dodania lodu, to nigdy nie należy go kłaść na ryby, ale urządzić opakowanie tak, ażeby spływająca woda z lodu ryb nie trafiała. Przy większych ilościach ryb układa się takowe w małą pakę, a tą wkłada w pakę większą taką, ażeby pomiędzy ścianami obydwóch pozostała przestrzeń 5—8 cm., którą wypełnia się trocinami; pomiędzy trociny wkłada się odpowiednie kawałki lodu. Woda tworząca się przez topnienie tegoż bywa wciągana przez trociny, a więc z rybami stykać się nie może. *Zygmuntowicz.*

Najodpowiedniejsza pora do obcinania wierzb (wikliny).

Dziś już unika się obcinania wierzb w czasie krążenia soków, ale co do cięcia samego zachowały się jeszcze niektóre błędy. Polecenia godnem jest, ażeby obcinanie rozpocząć dość wcześnie w jesieni, o ile na to stosunki zajęć gospodarskich pozwolą. Dnie są wtedy jeszcze cokolwiek dłuższe a przy łagoduem powietrzu idzie robota sporo, pręcie zaś może być przy braku śniegu tuż przy pniu obcinane. Popełnia się atoli często ten błąd, że zaczyna się wycinanie zbyt wcześnie; często nawet wtenczas, kiedy liście jeszcze nie opadły. Pręty wycięte, związane w pęki, ustawia się w stożki albo rzuca na kupę, wskutek czego przy dłuższem leżeniu i łagodniejszem powietrzu zagrzewają się do tego stopnia, że się nie dają obłuszczać. Dlatego nie należałoby obcinania rozpoczynać wcześniej, dopóki mróz nie sprawił, że liście za najmniejszem wstrząśnieniem opadają; przez mróz uzyskują pręty także potrzebne zahartowanie i moc, stan prętów więcej zielny znika; stają się one drzewnymi. Na gruntach bagnistych i piaszczystych mróz jeszcze tę korzystną sprowadza okoliczność, że pnie tkwiące w ziemi za słabo nie mogą być przy sposobności wycinania wyrywane, co w innych razach łatwo się dzieje. Jako najodpowiedniejszy czas do rozpoczęcia wycinania można przyjąć początek listopada, a przy kilku stopniach mrozu koniec października. Od tego czasu można na wikliniska, znajdujące się na tęższej glebie, bez obawy uszkodzenia pni, wyjeżdżać wozami, przez co zwózka trudności nie przedstawia. Przy kulturach na glebie pulchnej i miękkiej potrzeba unikać uszkodzenia główek (pni) i zaczekać ze zwożeniem aż do czasu, w którym ziemia może wóz udźwignąć.

Chcieć oznaczyć termin na zakończenie wycinania, byłoby również błędem. Jak przy rozpoczęciu zastosować się trzeba do pogody i stosunków gleby, tak i przy terminie końcowym uwzględnić potrzeba jedno i drugie. Z natury rzeczy wynika, że przy wcześnie nastającej ciepłocie wiosennej krążenie soków u wierzb wcześniej nastąpi, aniżeli na wiosnę późniejszą i chłodną; na gruncie ciepłym i lekkim także wcześniej u roślin życie się budzi, niż na gruncie chłodnym i wilgotnym. W ogólności jednak nie można końcowego terminu wycinania wysunąć po za koniec lutego, chociaż w pewnych okolicznościach można jeszcze z początkiem kwietnia ciąć bez szkody. Na każdy sposób lepiej jest wycinanie nieco wcześniej zakończyć, aniżeli za długo je przewlekać. Jeżeli się na prętach ukażą białe kotki (bazie), to można być pewnym, że czas do wycinania stosowny już minął, bo soki zaczęły już krążyć. Jeżeli to lub owo przeszkodziło w wycinaniu we właściwym czasie, to najlepiej zrezygnować na ten rok z dochodu i pozwolić prętom dwa lata rosnąć, jeżeli nie chcemy kultury dotkliwie uszkodzić.

Kozł.

Pielęgnowanie roślin doniczkowych w zimie.

W zimie rośliny muszą mieć miejsce swego pobytu koniecznie odświeżane. W tym celu, gdy słońce grzeje, w południe, wpuszcza się do pokoju

trochę świeżego powietrza przez lufcik, bacząc na to, aby nie wpuszczać powietrza zbyt raptownie i aby wtedy od okna rośliny nieco odsunąć, iżby je zimne powietrze nie owiało.

Od Grudnia do Lutego bardzo ostrożnie można wpuszczać powietrze przez czas krótki jedynie, tylko podczas dni ciepłych i pogodnych; zwłaszcza też jak największą ostrożność trzeba zachować z kwiatami kwitnącymi.

Od Marca, gdy już rośliny zaczynają się ożywiać, coraz więcej trzeba im wpuszczać powietrza, aby się do niego stopniowo przyzwyczaiły, przy końcu Kwietnia, w dnie ciepłe i pogodne, w południe, można już okna całe na rozścież otwierać, ale wtedy rośliny powinny być od okna odsunięte w głąb pokoju.

W zimie rośliny pokojowe nierównie więcej wymagają troskliwości jak w lecie. Jak wielu delikatnym, zwłaszcza też wegetującym bezprzestannie i kwitnącym gatunkom, lada przymrozek może zaszkodzić, tak też i zbytnie gorąco staje się przyczyną chorób i wczesnego obumarcia. W każdym razie w pokojach, gdzie zimują kwiaty, ani szyby nie powinny zamarzać, ani też zbyt duszne gorąco być nie powinno. Tu powinno być od 12 do 15° R. Ponieważ w zimie światło jest skąpe, przeto wszystkie rośliny — z pewnymi wyjątkami — stawiać jak najbliżej okien, ale ponieważ z drugiej strony przy oknach zawsze jest najzimniej i najczęstsze zmiany ciepłostanu, zatem nie można ich stawiać na samych oknach, ale na ławeczkach, gradusach lub pułkach w oddaleniu na pół łokcia od szyb, tak jednak ustawiając, aby każda roślina miała nieco światła, aby w kącie, w zupełnym cieniu, żadna się nie znalazła.

Niektórzy lubownicy kwiatów potępiają okna dubeltowe. Uważamy to za niewłaściwe, bo lubo wprawdzie okna podwójne dużo pochłaniają światła, to z drugiej strony dzielnie przyczyniają się do utrzymania w pokoju jednostajnego ciepłostanu, co jest jednym z najpierwszych warunków dobrego przezimowania roślin pokojowych. Owszem, bezwarunkowo zalecamy zakładać okna podwójne we wszystkich pokojach, gdzie rośliny zimują. Wolę pokój ogrzewany tylko w czasie mrozów z podwójnem, dobrze opatrzonem oknem nad ogrzewany raz na dzień, z oknem pojedyńczem, nie trudno bowiem jest zauważyć, jak dużo ciepła uchodzi z pokoju przez cieniutkie i porowate ramy okienne, a tem więcej jeszcze przez cieńsze od nich szyby. A, powtarzamy, nic tak bardziej roślinom pokojowym, zwłaszcza delikatniejszym i kwitnącym, nie szkodzi, jak częste i znaczne zmiany ciepłostanu. Dlatego też radzimy także, aby oprócz założenia okien podwójnych, czysto utrzymanych, z lufcikiem do wpuszczania powietrza, ogrzewanie pokoju było regularne.

Pokój miernie ogrzewany można opalać raz na dzień *zawsze tylko z rana*, bo na noc źle jest podwyższać ciepło roślinom, kiedy w naturalnej ich wegetacji pod gołem niebem, są one przyzwyczajone do nocy chłodnych — pokój zaś dobrze ogrzewany, powinien być opalanym pomiernie dwa razy na dzień, bardzo rano i wcześnie z wieczora, — gdy zaś koniecznie kto chce raz tylko taki pokój opalać, to już najlepiej uskuteczniać to około południa, tak aby znaczny przyrost ciepła przypadał w najgorętszą dnia porę, jak to jest naturalnem w przyrodzie. *J. N.*

Obchodzenie się ze słodkiemi winami jagodowemi w piwnicy.

Najczęściej powtarzającą się skargą co do słodkich win jagodowych jest ta, że po ściągnięciu do flaszek znowu fermentują. Wskutek tego mętnieją wina ponownie a znaczna ilość wytworzonego kwasu węglowego czyni wino „ostrem“, tak że charakter słodkiego wina likierowego zanika. W wielu wypadkach bywają nawet korki z flaszek wysadzane albo same flaszki pękają. Z powodu tego niemiłego zjawiska polecają często, ażeby flaszki po napełnieniu utrzymywać stojąco, ponieważ w takim razie korek zsycha się, a kwas węglowy może bez szkody dla wina uchodzić na zewnątrz, uciążliwe zaś męty osiadają na dnie flaszki, tak że wino można zlać czyste. Z tych powodów jest utrzymanie wina w stojących flaszkach wskazanem. Ale to da się przeprowadzić tylko przy fabrykacyi na rozmiary mniejsze, ponieważ wymaga dużo miejsca, dlatego lepiej jest, jeżeli się wina tak wyrabia i tak z niemi obchodzi, ażeby po ściągnięciu do flaszek nie fermentowały.

W tym kierunku jest najpierw rzeczą wielkiej wagi, ażeby soków nie rozcieńczać zanadto. Żaden czynnik nie wpływa na przebieg i dokładność fermentacyi tak mocno, jak należycie obliczony dodatek wody. Poniżej podajemy, ile wody w razie ostatecznym na 1 litr soku dodać potrzeba:

Porzeczki białe: 1½ l., porzeczki czerwone: 2 l., porzeczki czarne: 2½ l., agrest: 1 l., wiśnie: 1 l., borówki: 1 l., poziomki: 1 l. Jeżeli owoce są bardzo ubogie w kwas, osiągamy znamienite wyniki z dodatkami jeszcze mniejszymi.

Ważną jest dalej ciepłota fermentacyi. Wiele odnośnych podręczników powiada, że słodkie wina jagodowe wymagają ciepłej fermentacyi, aby opanować wielką ilość cukru. Zdanie to polega na spostrzeżeniu, że w lokalach ciepłych fermentacya szybciej i burzliwiej się odbywa, niż w miejscach chłodnych; ale jeżeli jedno i to samo wino poddamy obok siebie fermentacyi ciepłej i chłodnej, spostrzeżemy tylko z początku przyspieszenie w przestrzeni ciepłej. Później dopędza je wino chłodno fermentujące w zupełności, ażeby następnie nawet dalej przefermentowywać. Ciekawe to zjawisko tłómaczy się tem, że niekorzystny wpływ alkoholu na fermentowanie przy wysokiej ciepłocie silniej się objawia, niż przy ciepłocie niskiej. Stąd pochodzi, że gdy fermentacya dopiero do pewnego stopnia postąpiła i wytworzyła 8—10% zawartości alkoholu, fermentowanie przy 15° C. n. p. prędzej postępuje, niż przy 20 i 25° C. Z tego wynika dla praktyki, ażeby wina słodkie jagodowe, które już w głównej fermentacyi powinny przefermentować o ile możności najlepiej, poddać fermentacyi z początku tj. mniej więcej przez pierwsze 4 tygodnie w lokalu nadziemnym, jednakże dla uzupełnienia tejże lepiej będzie, jeżeli się przeniesie wina w miejsce miernie ciepłe t. j. do piwnicy, wykazującej 14—15° C. ciepła.

Pierwszego ściągnięcia z drożdży nie powinno się przedsiębrać przed grudniem, a względnie styczniem, bo w tym czasie jeszcze się fermentacya powoli dalej odbywa; natomiast dobrze jest po ukończeniu fermentacyi burzliwej, a więc wtedy, gdy po przyłożeniu ucha do beczki nie słyszy się

szmeru, beczki dopełnić, tak ażeby nad winem tylko szczupłe wolne miejsce pozostało.

Po raz drugi ściąga się wina drugiej jesieni, gdy odbyły występującą zwykle w drugie lato fermentacyę powtórną.

Ściąganie wina do flaszek uskutecznia się w ogólności zwyczajnie zawcześnie. Słodkie wina jagodowe powinno się pozostawić w beczkach przynajmniej przez 1½ roku—im dłużej, tem lepiej, ponieważ stają się lepszemi. Tylko wtenczas, gdy się ma te wina w całkiem małych, a tem samem cienkościennych beczułkach, nie powinny pozostać w nich dłużej jak rok lub półtora, ponieważ w beczułkach poniżej 20 l. wino zanadto traci na sile. Przy wyrobie w tak małej ilości lepiej używać butli, oplecionych wikliną, gdyż te dadzą się łatwo czyścić, przez co uniknie się tego, że wino nie nabierze nieprzyjemnego posmaku, jaki ma zwykle z małych beczułek.

Czayk.

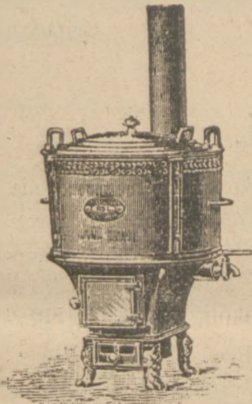
Zjadanie jaj przez kury.

Do zjadania jaj nawykają zwyczajnie takie kury, które bywają trzymane w zamknięciu, a w tym wypadku byłby brak wapna przyczyną takiej wady. Jeżeli bowiem nie mają kury wapna, to składają jaja miękkie albo o skorupie tak cienkiej, że je łatwo rozdeptują a zakosztowawszy nabierają ochoty do zjadania tego przysmaku. W takim razie należy dać kurom wapna w ilości dostatecznej. Wprawdzie niektóre kury nie lubią jeść wapna wprost, ale można go im domieszać do miękkiego pokarmu albo do wody, lecz do tej nie wiele, tak np. kawałeczek wielkości fasoli, bo skoro się daje wapna za wiele, to skorupy jaj bywają zanadto grube i twarde, a co szczególnie przy wysiadywaniu ich jest niekorzystne, bo kurczęta nie mogą się ze skorupy wydostać. Często także choroby przewodu jajowego są przyczyną, że kura znosi płynne albo miękkoskorupne jaja; niemniej może być przyczyną tego zła wadliwe karmienie. Nieraz popełnia się ten błąd, ze daje się kurom więcej pokarmu mięsnego, niż potrzeba, a jak człowiekowi rozsądna dyeta potrzebną jest do utrzymania zdrowia, tak samo potrzebna ona i zwierzętom. Używanie pokarmów do przesytu sprowadza choroby. Każde zwierzę, powodowane instynktem wie, ile mu do nasycenia się potrzeba. Wielu hodowcom zdaje się, że wyświadczają swym kurom dobrodziejstwo, jeżeli im po obfitej dawce ziarna jeszcze znaczną dawkę pokarmu mięsnego przedłożą. A jak ludzki smakosz po nasyceniu się jeszcze napycha żołądek rozmaitemi delikatesami, tak i kura rzuca się chciwie na przysmak. Rezultatem jest zatłuszczenie i za niem idąca choroba. Z powodu pobierania pokarmów, zawierających wiele związków białkowatych rozwijają się zarodki jaj zbyt szybko, a przewód jajowy nie ma dość czasu na wytworzenie dla szybko następujących po sobie jaj wystarczającej ilości wapna. Jeżeli do tego zabraknie zwierzęciu czasu i siły, natenczas są cienkoskorupne i miękkie jaja następstwem nieuniknionem. W takim wypadku nie zaradziłoby się złemu przez powiększone dodawanie wapna; tu pomódz może jedynie ściśle uregulowana dyeta: ziarno i zielenina w dawkach miernych i unikanie wszelkich środków drażniących. Jeżeli kury mają sposobność szukać pożywienia na

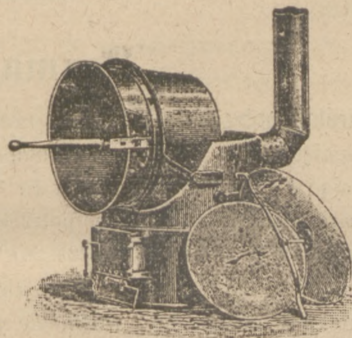
świeżo zoranym gruncie, gdzie znachodzą mnóstwo robaków i pędraków, to wtedy także będą najczęściej jaja bezskorupne. A że kury uczą się zjadać jaja wtenczas, gdy te skorupy nie mają, to nie ulega żadnej wątpliwości. Jeżeli zaś kura zrobi coś takiego w obecności innych, to rzecz prosta, że ją towarzyszki naśladują. Wskazaną jest przeto rzeczą, ażeby pierwszą taką przestępczynię bezwarunkowo oddać pod nóż, zanim zarazi swym przykładem inne. Jeżeli chcemy kurom zamiast wapna dawać skorupy z jaj, to należy je najpierw dobrze wysuszyć, potem stłuc na proszek i przymieszać do pokarmu miękkiego. *Czerny.*

Parownik do gotowania paszy.

W porze zimowej, w każdem gospodarstwie oddać może wielkie usługi parownik do paszy przedstawiony na rycinie poniżej przedstawionej.



Parownik nabity.



Parownik po wypróżnieniu.

W postępowych gospodarstwach znalazł on obszerne zastosowanie, gdyż karma przez gotowanie staje się smaczniejszą i łatwiej strawną. Przez ugotowanie tracą ziemniaki nadgniłe lub wyrosłe własności szkodliwe dla organizmu zwierzęcego. Sparzenie sieczki, zgonin, plew i t. p. nie przyczynia się wprawdzie do ich strawności, czyni je jednak dla bydląt smaczniejszymi. Pojenie krów w porze zimowej wodą studzienną o niskiej ciepłocie bywa powodem chorób a tem samem strat wywołanych przez oziębienie narządów oddychania i trawienia. Dodanie nieco wody w parowniku ocieplonej lub odwaru z siana uchroni gospodarza od wydatków na weterynarza i leki.

Obsługa parownika jest bardzo pojedyncza, bo do ustawienia go nie potrzeba osobnego budynku, wystarczy daszek, któryby chronił aparat od zniszczenia na wypadek słoty, koszt zaś opalania jest o połowę mniejszy niż przy gotowaniu na kuchni. Cena parowników różna, zależnie od wielkości i materyału z jakiego są sporządzone. Z kotłem żelaznym 85 litrów pojemności kosztuje około 70 koron, z miedzianym będzie droższy i to tem droższy, im kocioł będzie cięższy. *Red.*

Dział pytań i odpowiedzi.

Pytanie. Proszę udzielić mi porady w „Głosie rolniczym“, dlaczego u mnie indykom *puchną głowy.* Choroba ta występuje już drugi rok, początkowo ukazuje się puchlina tylko pod oczyma a później się coraz bardziej rozszerza; już kilkanaście sztuk zginęło. Siedzą w miejscu suchem i ciepłem i mają zdrowe powietrze. *Słefkowa J. Lask.*

Odpowiedź. Puchnienie głowy u indyków jest wypływem kataralnego zapalenia błon śluzowych: tchawicy, jamy nosowej i jamy ustnej. Choroba objawia się nietylko opuchnięciem głowy, ale także wyciekiem wodnistym z oczu i otworów nozdrzowych. Chorobie tej, która u indyków jest jedną z najpowszechniej-zych ulegają te ptaki zwyczajnie w porze nagłych zmian ciepłoty a powodem bywa zaziębienie. Leczenie polega na przemywaniu zajętych narządów roztworem kwasu borowego lub taniny i na utrzymywaniu indyków w miejscu ciepłem, gdzie ciepłota nie ulega zmianom. Ciepła krowiarnia o temperaturze jednostajnej będzie w czasie choroby indyków najlepszem dla nich pomieszczeniem. *Czaykowski.*

Rozmaitości.

Czy króliki potrzebują wody? Sprawa dawania wody królikom nie jest jeszcze rozstrzygnięta, gdyż dotychczas zdania hodowców są w tym kierunku bardzo rozmaite. Zając i królik dziki gaszą swe pragnienie jedynie za pomocą opadów, uczepionych do liści, a zatem nie potrzebują one wiele wody. Tak samo może i królik swojski przy jako tako soczystem pożywieniu obchodzić się bez wody. Jeżeli się im daje w lecie zieleniny, a w zimie marchew, buraki itp., to z pewnością nie będą one piły postawionej wody, ale jeżeli się stawianie wody stanie regułą, natenczas zwierzęta przyzwyczają się do niej, a następstwem tego są cierpienia moczowe i biegunka. Szczególnie młode króliki piją chętnie i dużo wody, oczywista bez potrzeby — i następstwem tego bywa u nich także choroba i śmierć. Jeżeli się królikom np. w zimie daje pokarm suchy, jak owies, chleb, siano itp., to, rozumie się, że nie mogą pragnienia ugasić i trapione niem własny mocz zlizują. W takim razie trzeba im dać kilka razy na dzień sposobność do ugaszenia pragnienia, ale nigdy nie należy naczynia z wodą pozostawiać w stajence, ale po krótkim czasie usunąć, bez względu na to, czy piły czy nie, nazajutrz napiją się tem chętniej. *Czerny.*

Chroniczny kaszel prosiąt, był dawniej mało znany, obecnie zaś w hodowlach w chlewniach prowadzonych na większe rozmiary stał się dość powszechnym. Śmiertelność zwierząt, ulegających tej chorobie oceniają na 40 do 50%. Bardzo często twierdzą, że ten kaszel chroniczny jest oznaką zarazy świń, ale tak nie jest, bo gdyby to była zaraza, to musiałaby się zdarzać częściej w porze letniej, a tymczasem występuje ta słabość zwykle w jesieni, a ustaje w cieplejszej porze. Zresztą przy sekcyi zwierzęta chore na kaszel nie zdradzają nigdy oznak zarazy. Kaszel powstaje z powodu nowych „hygienicznych“ urządzeń stajen a mianowicie z powodu leżenia zwierząt na wilgotnej i zwykle zimnej podłodze betonowej. Ulegają one zapaleniu płuc. Podczas przebiegu słabości dostają prosięta często strupów, chudną mocno i giną po upływie tygodni lub miesięcy. W chlewach o podłodze betonowej należy

przeto ułożyć drugą podłogę drewnianą, nieco pochyłą aby mocz mógł spływać. Takie podłogi są szczególnie wskazane dla prosiąt odłączonych i dla loch karmiących. *Iwski.*

Za krótko krajana sieczka jako przyczyna kolek u koni. Przy karmieniu koni za krótką sieczką występują u tychże niekiedy kolki z powodu zatkania, jeżeli bowiem sieczka ze słomy i siana jest zbyt drobną, to obawiać się należy, że bywa połykaną za prędko bez dostatecznego pogryzienia i naślinienia, a więc bez należytego przygotowania dostaje się do przewodu pokarmowego, gdzie w jelicie grubem zatrzymuje się jako masa pilśniowata. Konie okazują wtedy przy dobrym apetycie chwiejny chód i wypróżniają się często ale mało, co tłómaczy się tem, że w jelicie grubem utworzyła się bryła odchodu, ponad którą jeszcze miazga przechodzi. Zwolna wywiera ona na ściany ciśnienie coraz większe, co sprowadza nieczynność tej partyi jelit i zatkanie z szkodliwemi następstwami. W słabości tej nietylko wewnętrzne leki trzeba zadawać ale potrzeba także przez jelito odchodowe tę zbitą masę ostrożnie palcami rozgniatać, co wykonać może tylko dobry weterynarz. Rozumie się, że przyczynę choroby trzeba usunąć a więc nie dawać koniom sieczki krótkiej. *Antoniewicz.*

Skupianie się kur. Kury mają zwyczaj, że się na bantach gęsto tuż jedna obok drugiej sadowią, nawet wtenczas, kiedy mają dość miejsca. Skutkiem tego nie mogą dość wygodnie wypocząć. Oprócz tego zgrzewają się mocno i rankiem dnia następnego łatwo się przeziębiają, jeśli jest chłodno. Ażeby temu zapobiedz, potrzeba powiercić w bantach dziury około 15 mm. średnicy w odstępach odpowiednich wielkości hodowanych kur. Plymouthroki, Wyandoty i inne większe potrzebują 20 cm., dla Włochów i Minorek wystarcza 17 cm. W dziury te wtyka się drewniane kołki, 35 cm. wysokie. W ten sposób, znalazłszy się pomiędzy dwoma kołkami będzie kura mogła wygodnie wypocząć i nie zagrzeje się nad miarę. *H. Bętk.*

Przesyłka ubitej zwierzyny. Oto główne reguły, które w tej sprawie pamiętać i zachować należy: Ubita zwierzyna musi być jak najrychlej troskliwie wypatroszoną, a przynajmniej nie później jak po 3 lub 4 godzinach. U męskiego zwierza większego pozostawia się pendzel przy skórze, ale odcina go się od mięsa. Wszystkie wnętrzności i tchawica muszą być wyjęte. Wszelka zwierzyna musi być przed wysyłką należycie oziębiona, w przeciwnym bowiem razie zagrzewa się i zbrukana posoką dochodzi trudno do miejsca przeznaczenia. Oziębia się najlepiej jeżeli się ją na 10 do 12 godzin zawiesi w lodowni lub w innem chłodnem miejscu. Przesyłając zwierza grubszego, należy mu wszystkie 4 nogi związać razem, opakowania szczególniejszego w tym razie nie potrzeba. Zaszywanie i opakowywanie bywa najczęściej bardzo szkodliwe. Zające i króliki mają być wypatroszone (a zatem bez wnętrzności) a wysyłane w większej ilości trzeba uwiązać po 10 sztuk do drążka. Nie wypatroszone wysyła się tylko przy silnym mrozie albo na życzenie. Przy wysyłce ptactwa (kuropatw, bażantów, głuszców, dzikich kaczek itp.) potrzeba postarać się o dokładne wyjęcie wnętrzności przez stek. Dalej nie należy wysyłać ptaków mocno rozstrzelonych i krwawiących jeszcze, ponieważ nadchodzą w złym stanie i wpływają niekorzystnie na cenę całej przesyłki. Tylko suche ptaki, owinięte z osobna w papier, wyciągnięte starannie na długość, wysyła się w lekkich, o ile możności, przewiewnych koszyczkach. Przy wysyłkach pocztowych należy na odcinku karty adresowej, przy kolejowych zaś na liście frachtowym

w rubryce zawartości podać dokładnie zawartość tak co do liczby sztuk, jakoteż co do wagi. Każdy list frachtowy powinien zawierać czytelny i dokładny adres przesyłającego, a względnie adres, pod którym ma być należytość za przesyłkę uiszczoną. *Red.*

Krowa jako zwierzę pociągowe. Krowy bywają tylko w gospodarstwach mniejszych używane czasami do zaprzęgu i są bardzo tanią siłą roboczą, ponieważ dają oprócz tego mleko. Używanie do zaprzęgu ma jeszcze i tę dobrą stronę, że krowy stają się odporniejszemi na rozmaite choroby i szkodliwe wpływy zewnętrzne. W czasie pracy muszą one dostawać więcej pokarmu niż zwykle; nie należy ich używać za długo, a z ocielonemi przez czas ciężarności trzeba obchodzić się ostrożnie.

Żołędzie jako karma dla drobiu. Dotychczas używano żołędzi tylko do karmienia nierogacizny, przekonano się atoli, że jest ona i dla drobiu bardzo dobrą, podnieca bowiem do znoszenia jaj. Ktoby chciał tej karmy spróbować ten niech żołądź suszy w piecu i miele na mąkę, którą nieco posypuje pokarm i dobrze wymiesza. Najlepiej wypiekać z takiej mąki bocheneczki wielkości bułki. W tym celu zarabia się mąkę z żołędzi ciepłą wodą, robi bocheneczki i suszy takowe w miernem gorącu. Pieczywo takie utrzymuje się dobrze i długo; przed użyciem roztwarza się je w wodzie i miesza z inną karmą. Wprawdzie karmienie żołędzią wpływa na barwę żółtka, ale nie traci ono przez to ani na dobroci ani na pożywności. *Z. M.*

Od Redakcyi.

Upraszamy wszystkich P. T. Prenumeratorów, którzy uiścili prenumeratę półroczną by raczyli przesłać należytość za półrocze drugie w kwocie 2 kor. 80 h.

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.